

Pobożny antyklerykał

KSIĄŻKA | Biografia Stanisława Wyspiańskiego przypomina bogactwo witraży artysty i imponuje różnorodnością źródeł.

JACEK CIEŚLAK

Jego życie wyprzedziło „Doktora Faustusa” Tomasza Manna. Plotkowano, że artystyczne wizje zawdzięczał śmiertelnej w skutkach chorobie wenerycznej, którą zaraziła go w Paryżu modelka Paula Gauguina, Annah. Pisał, że modelki odciągają go od sztuki, bo najpierw trzeba iść z nimi do łóżka, by pozowały zgodnie z sugestiami. Ale, jak przypomina w swej książce Monika Śliwińska, chorobą w rzeczywistości zaraziła go dziewczyna z krakowskiej drukarni.

Artystyczne uzdolnienia odziedziczył po ojcu Franciszku, cenionym w młodości rzeźbiarzu. Jego dom i pracownia mieściły się na Kanonicej, w dawnej łaźni królewskiej, zwanej Domem Długosza, u stóp Wawelu. Staś psocił tam, chcąc uruchomić dzwon Zygmunta, za co skarcił go kardynał Dunajewski.

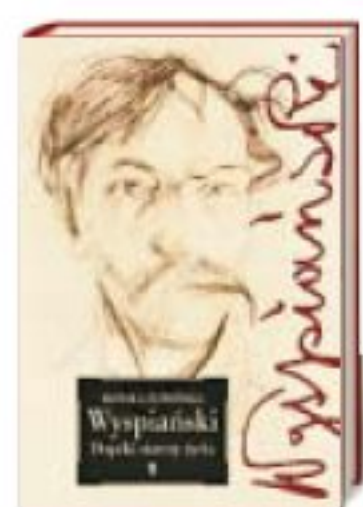
Topografia dzieciństwa tłumaczy m.in. fascynację historią królewskiego Krakowa, bez której nie powstałoby „Akropolis” i „Bolesław Śmiały”. Polską mitologię tworzył również dlatego, że rodzina miała patriotyczne tradycje. Obaj dziadkowie pomagali powstańcom. Jednemu z nich Austriacy skonsfiskowali spory majątek.

Uczeń Matejki

Idyllę dzieciństwa przerwała śmierć matki, która zachorowała na gruźlicę. Ojciec szukał zapomnienia w alkoholu, ale syn z dobrym mieszczańskim pochodzeniem trafił do szkoły kształcącej przyszłą elitę Krakowa. W klasie był przyszły malarz Józef Mehof-

fer i przyszły rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Estreicher, którego Staś odwiedzał w Collegium Maius, w mieszkaniu służbowym ojca Karola, słynnego bibliografa i dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej. W kręgu przyjaciół znalazł się Lucjan Rydel, poeta i Pan Młody z „Wesela”. Zagorzali teatromani podziwiali Helenę Modrzejewską jak na dzisiaj gwiazdy na koncertach.

Opiekę zapewniła Stasiowi siostra matki Joanna Rogowska, ożeniona z Kazimierzem Stankiewiczem, za namową Jana Matejki. Jego obrazy tworzyły domową scenografię, a po kilku latach mistrz Jan, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, powiedział do swego



Monika Śliwińska
WYSPIAŃSKI. DOPÓKI
STARCZY ŻYCIA

Iskry, 2017

ucznia: „Ja, Stasiu, taką samą szedłem drogą i przeszłość była mi ukochana”.

Pod kierunkiem Matejki zarządzał restauracją prezbiterium w kościele Mariackim. Na rusztowaniach w kościele poznał Tadeusza Stryjeńskiego, wybitnego krakowskiego architekta, który namówił go na podróż po Europie. Zwiedził Wiedeń, Wenecję, rozkochał się w romańskich katedrach Francji i Niemiec. W Monachium autor frazy „teatr swój widzę ogromny” zachwycał się operami Wagnera. Do Paryża powrócił wraz z Mehof-

skiej akademii, klepali biedę, studiując prywatnie.

Miał trudny charakter, ale chciał być niezależny: uznawał tylko swoje poglądy artystyczne, słuchał francuskich mistrzów i malował po swojemu. Jego nerwowość rosła z czasem. Gdy się zdenerwował, zapinał krzywo tużurek, kiedy nie miał ochoty na rozmowę zamykał się za równo zapiętym surdudem. Widząc nieżyczliwych sobie ludzi – opuszczał towarzystwo.

W Krakowie jego romans z Teodorą Teofilą Pytkową, wiejską dziewczyną o topornej urodzie, zatrudnioną w domu ciotki, zadziwił wszystkich. Długo się z nią nie żenił. Swoją nieślubną córkę trzymał do chrztu jako ojciec chrzestny, dlatego Kościół nie chciał go z początku uznać oficjalnym ojcem.

Teosi nie wpuszczano na krakowskie salony. Ale Stanisław cenił jej orientację w kulturze ludowej i dopisywał przyspiewki do „Wesela” i „Legendy”, którą debiutował jako dramaturg. Kiedy Lucjan Rydel nie zaprosił Teodory na ślub, Wyspiański miał zbotkować wesele i nie powstałoby arcydzieło, które opisuje polskie rozdarcie. Sztukę przyjęto w teatrze z dystansem, ale sukces był kolosalny.

Pisarz żartował, że już nikt nie zaprosi go na wesele, ale zarobił 7 tysięcy guldenów, podwójną roczną pensję pułkownika. Scenografem się stał, gdy obchodzono rocznicę urodzin Mickiewicza. Zrewolucjonizował myślenie o teatrze i jako pierwszy wystawił adaptację całych „Dziadów”. W „Warszawiance” chciał wprowadzić na scenę oddział na koniach. Wieszcza dostrzegł w nim Piłsudski, Modrzejewska nazywała Mistrzem.



Żona Teodora i Stanisław Wyspiański
ok. 1901.
Artysta żył w latach 1869–1907

ZDJĘCIA: JÓZEF EDER/Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Szarpaniną była walka o polichromie i witraże w kościele Franciszkanów oraz św. Krzyża. Konkurentowi podstępem wydarł projekty, zamknął go w domu. Sprawa oparła się o policję.

Najbardziej przeżył, gdy ominęły go prace konserwatorskie na Wawelu. Potajemnie zdobył wymiary katedry i zaprojektował witraże, ilustrując je poematami historycznymi „Bolesław Śmiały”, „Henryk Pobożny”, „Kazimierz Wielki”. Króla przedstawił jako szkielet w koronie.

Był pobożny, ale nie rozumiano go. Nie chciał kopiować, tylko tworzyć. Konserwatyści tego nie tolerowali. Miał też przeciwko sobie biskupa Puzynę. W „Wyzwoleniu” zrobił z niego niemal inkwizytora. W „Kłątwie” opisał romans pod-

krakowskiego księdza. Wystawienie zablokowali duchowni.

Zużyty katafalk

Gdy choroba się nasilała, rodzina klepała biedę, a o jego zemdleń w teatrze pisała prasa. Rozpadało mu się podniebienie, miał halucynacje, napady zazdrości o żonę. Zatruty lekarstwami trafił na detoks do psychiatryka, gdzie przyjmowano „alkoholistów, morfinistów”. Ostatnim utworem, który dyktował, nie mogąc pisać, był „Zygmunt August” o małżeństwie króla z Barbarą Radziwiłłówną, którego nikt nie chciał uznać. Znamienne.

Umierał w podkrakowskich Węgrzcach, poruszając się na wózku. Do znajomych dociera-

ły wieści, że podarowany mu kilogram kawioru zjadła Teodora, która pieniądze wydawała na futra i alkohol, serwując go także mężowi, co było zakazane. Sytuacja przerastała prostą kobietę. Wychodząc ponownie za mąż nie zaznała szczęścia. Przed śmiercią w 1907 r. recytowała w szpitalu „Wesele”.

Wyspiańskiego żegnało 40 tysięcy rodaków. Czwarty wieszcz pisał, że „pospolicie skrzeczy” i na pogrzebie nie było inaczej. Na katafalku położono mu zużyty aksamit, było mniej lichtarzy, niż zapłacono, wieniec w ostatniej chwili przerabiano. „A to Polska właśnie”. ©

 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl